**Dr Andrzej Kruszewicz**

jest ornitologiem i podróżnikiem.

Autor i tłumacz wielu publikacji z zakresu ornitologii. Założyciel i honorowy członek Stołecznego Towarzystwa Ochrony Ptaków. W RDC prowadzi audycję „Latające radio doktora Kruszewicza”.

# ŻYWOT CESARZY CHIŃSKICH

O „niewoli” zwierząt trzymany w ogrodach zoologicznych mówi **dr Andrzej Kruszewicz**, dyrektor warszawskiego zoo.

## WOLNOŚĆ ZWIERZĄT

**ACADEMIA: Ogrody zoologiczne budzą kontrowersje. Niektórzy ludzie uważają, że zwierzętom dzieje się krzywda, bo brakuje im wolności i że powinny wrócić do natury. Inni twierdzą, że one do tej natury nie są przyzwyczajone i to dla nich obcy, niebezpieczny świat.**

ANDRZEJ KRUSZEWICZ: Pojęcie wolności jest pojęciem względnym, tak jak szczęście. Dla każdego oznacza coś innego. Z ust krytyków ogrodów zoologicznych można usłyszeć, że w naturze słoń pokonuje dziennie wiele kilometrów, a w zoo jest zamknięty na kilkuhektarowym wybiegu. Tylko że na sawannie słoń wędruje po to, żeby zaspokoić swoje potrzeby – do wodopoju, na żerowisko. Chodzi więc, bo musi. W zoo wybiegi są na tyle duże, żeby zwierzę mogło mieć odpowiednią dawkę ruchu, natomiast nic go nie zmusza do dalekich wędrówek. Szczególnie dobrze to widać u drapieżników. W przyrodzie ciągle się przemieszczają, bo są głodne i szukają ofiar. Najedzony tygrys czy lew może spać i 16 godzin na dobę, podobnie jak kot domowy.

Zresztą i z nim sprawa nie jest prosta. Jeśli jest trzymany w mieszkaniu i nagle trafi na zewnątrz, znajdzie się w świecie podzielonym na terytoria innych kotów. Poczuje wokół siebie ich zapachy i to nie będzie komfortowe – będzie wiedział, że wchodzi na cudzy teren. Wolność zwierzęcia jest więc pojęciem utopijnym, ono w naturze także nie może sobie chodzić wszędzie, gdzie chce.

My, ludzie, także nie mamy pełnej swobody. Czy wchodzimy komuś do ogródka, bo nam się spodobał, albo do cudzego mieszkania, żeby się zdrzemnąć? Podobnie jest wśród zwierząt, ich świat jest podzielony granicami oznakowanymi na różne sposoby, których nie wolno przekraczać. Są w nim strefy prywatne i neutralne. Terenem neutralnym są właściwie tylko wodopoje, ale tam mogą się czaić drapieżniki.

Jak o tym słyszę, to myślę o swoim paszporcie. Kiedy byłem młody, trzeba było stać po niego w kolejce do urzędu. Wtedy mi się wydawało, że gdybym miał go w domu, mógłbym podróżować bez ograniczeń. A teraz? Paszport leży w szufladzie, ale ja nie latam po świecie co chwila, bo trzeba na to czasu i pieniędzy.

**Co by pan powiedział tym, którzy są przekonani, że zwierzę w zoo żyje jak w więzieniu?**

Że jest raczej chińskim cesarzem w pałacu, a nie osadzonym w celi. Opiekunowie codziennie monitorują jego stan zdrowia, sprawdzają, co mu smakuje, a czego nie lubi, myślą, jak mu dogodzić. Poza tym o wolności zwierząt lubią mówić ludzie, którzy żyją stłoczeni w M3 na 15. piętrze, z trójką dzieci, wielkim psem, kotem i akwariem. Własne ograniczenie swobody jakoś im nie przeszkadza.

**Czy zwierzęta z zoo w ogóle mają szansę trafić do natury?**

Oczywiście, że mają, i tak się faktycznie dzieje. Konie Przewalskiego wróciły do natury właśnie z ogrodów zoologicznych. Obecnie trwa proces wsiedlania kilku gatunków ptaków, takich jak gołębiak kasztanowaty z wyspy Socorro z Meksyku, szpak balijski czy bażant annamski. Inne mogłyby wrócić – np. osioł somalijski – ale na razie to niemożliwe ze względu na sytuację polityczną w jego rodzinnych stronach.

**A jak powrót do natury wygląda u gatunków o złożonych zachowaniach, takich jak ssaki drapieżne, które muszą się nauczyć polowania od matki?**

Istnieje metoda „born to be wild” opracowana przez dr. Andrzeja Krzywińskiego z Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie. Polega ona na trzymaniu młodych w woliery z matką. Młode mogą wychodzić na zewnątrz przez specjalne otwory, w które matka się nie zmieści. Wychodzą więc, polują i powoli się usamodzielniają.

My, ludzie, także nie mamy pełnej swobody. Czy wchodzimy komuś do ogródka, bo nam się spodobał, albo do mieszkania, żeby się zdrzemnąć?

**W przypadku inteligentnych gatunków samo zaspokojenie potrzeb nie wystarczy i w zamknięciu może doskwierać im nuda. Jak taki problem rozwiązuje się w ogrodach zoologicznych?**

Dobrostan zwierząt polega na zapewnieniu im pięciu wolności: od głodu, urazów psychicznych, chorób, stresu oraz do spełniania potrzeb socjalnych. Trzeba więc im dać możliwość interakcji z innymi i zabawy. W zoo nie da się trzymać zwierząt inteligentnych bez zapewnienia im inteligentnej opieki. Mieszkają u nas szympansy, goryle czy niedźwiedzie polarne i brunatne. Mamy cały sztab ludzi, którzy głowią się, jak dostarczyć im atrakcji. Kiedyś od opiekunów niedźwiedzi polarnych wymagałem, żeby przesyłali mi codziennie plan działań przeciw nudzie u ich podopiecznych. W nocy niedźwiedzie mają swobodny dostęp do wybiegu, bo jest on odpowiednio zabezpieczony, a w dzień staramy się je zająć np. specjalnym treningiem. Treningi mają też



inne gatunki, foki są na przykład uczone podpływać do tzw. targetu, specjalnego znaku trzymanego przez opiekuna na brzegu. Z jednej strony jest to dla zwierząt pewne urozmaicenie, a z drugiej pełni funkcje praktyczne, bo dzięki temu można w razie potrzeby podać lek czy pobrać krew.

Szympansy dostają plastikowe butelki z kompotem. Kiedy je wypiją, na wybiegu zostaje bałagan, więc w ramach urozmaicenia nauczyliśmy je, żeby po sobie sprzątały i oddawały puste butelki opiekunom w zamian za daktyla. Uczymy je też, żeby dały się uszczypnąć w pupę. Taki trening ma duże znaczenie, bo dzięki temu nie ma problemu, kiedy potrzebny jest zastrzyk, ponieważ zwierzęta do takiej drobnej nieprzyjemności są przyzwyczajone i wiedzą, że po niej czeka je nagroda.

zwierzętom wysyłanym do innych ogrodów. Taka przeprowadzka to duży stres, dlatego opiekun zostaje ze swoim podopiecznym przez jakiś czas, aż się przyzwyczai do nowego miejsca. Dla zwierzęcia w nowym miejscu obecność znajomej osoby jest bardzo ważna, daje poczucie bezpieczeństwa.

### **Czy w grupach zwierząt inteligentnych zdarzają się animozje, osobiste antypatie? Jak można taki problem rozwiązać w przestrzeni ogrodu zoologicznego?**

Czasami nie ma innego wyjścia i trzeba usunąć konfliktowego osobnika. Zawsze jednak taką decyzję poprzedzają nasze wnikliwe obserwacje. Taki przypadek mieliśmy u flamingów – w stadzie ciągle nie dochodziło do rozrodu i nie wiedzieliśmy dla-

W przyrodzie drapieżniki ciągle się przemieszczają, bo są głodne i szukają ofiar. Najedzony tygrys czy lew może spać i 16 godzin na dobę, podobnie jak kot domowy.



### **Te zachowania mieszczą się jednak w zakresie wrodzonych możliwości gatunku?**

Nie ma potrzeby, żeby uczyć zwierzęta obcych dla nich zachowań, skoro można opierać się na naturalnych. Niedźwiedziom polarnym urozmaicamy dzień, wysypując rano na wybiegu różne zioła – to dla nich atrakcja, nowe zapachy. Zanim goryle czy szympansy wyjdą na wybieg, chowamy im tam różne rzeczy, żeby mogły się bawić w ich odszukiwanie. Oczywiście ma to sens tylko w przypadku tych gatunków, które naturalnie poszukują pokarmu w ten sposób. Kiedy wielbłąd zaczął linieć, zapakowaliśmy jego sierść do worka i podrzuciliśmy drapieżnikom, żeby miały nowe zajęcie.

Gdy zatrudnialiśmy pielęgniarzy do szympansov, wśród wymagań wymieniliśmy znajomość angielskiego. Prasa wtedy z nas żartowała, ale to jest konieczne, bo nasi pracownicy jeżdżą na zagraniczne szkolenia, gdzie uczą się nowinek dotyczących opieki nad konkretnymi gatunkami, i muszą być komunikatywni. Poza tym towarzyszą w podróży

czego. Okazało się, że w stadzie jest nadmiar samców, a wśród nich znalazły się dwa, które rozbijały wszystkie pary. Kiedy je odseparowaliśmy, wszystko wróciło do normy.

### **Co się dzieje z takimi odizolowanymi osobnikami? Mieszkają w izolatkach?**

Nie trzyma się zwierząt stadnych w izolatkach. Można przemieścić je do innego stada, gdzie będzie nowe rozdzianie kart, zbudowana od nowa hierarchia. U flamingów dodatkowo zmieniliśmy strukturę stada przez dodanie samic i to pomogło.

### **Czy zwierzę wprowadzane do stada może nie zostać zaakceptowane?**

Kiedy do naszych siedmiu szympansov chcieliśmy wprowadzić dwa kolejne – Patryka i Kimberly, parę z licencją na rozmnażanie – wymagało to specjalnych zabiegów. Z duszą na ramieniu najpierw połączyliśmy je ze sobą i wielka ulga: wylewno powitanie, pocałunki, obejmowanie się. Okazało się, że

## WOLNOŚĆ ZWIERZĄT

były w dzieciństwie w jednym laboratorium gdzieś na Wyspach Brytyjskich i się znały. Ale jak teraz wprowadzić te dwa do naszej siódemki diabłów? Zaczęliśmy tworzyć koalicje. Najpierw łączyliśmy Patryka z jednym ze stada, a Kimberly z kimś innym. Kiedy się zaprzyjaźniły, wprowadzaliśmy kolejnego osobnika. Potem łączyliśmy takie grupki i tylko dzięki temu bezkonfliktowo udało się doprowadzić do ciąży i wychowania potomka. U szympansov młodym zajmuje się całe stado, więc wszystkie osobniki muszą się tolerować.

**Właściwa interpretacja zachowań to duża sztuka.**

Tak, a nasi zwiedzający czasami mylnie rozumieją to, co widzą. Kiedy duży goryl goni małego, może się wydawać, że chce mu zrobić krzywdę, ale za chwilę role się odменяją, bo to zabawa w berka. Zdarzyło się też, że oskarżono nas o złe traktowanie niedźwiedzi, bo ktoś nagrał film, jak niedźwiedź chodzi w tę i z powrotem po wybiegu. Okazało się, że to było akurat przed porą karmienia i zwierzę niecierpliwilo się, widząc opiekuna niosącego jedzenie, ale z boku wyglądało, jakby miały stereotypię ruchową.

**Dlatego ważna jest edukacja zwiedzających.**

Sęk w tym, że ludzie nie czytają tabliczek. Mieliśmy bielika, który mieszkał w zoo od lat 70. Nie miał skrzydła, bo ktoś mu je kiedyś przestrzelił i zostało amputowane. Teraz się takich rzeczy nie robi, bo to zwierzęciu utrudnia utrzymanie równowagi, no ale wtedy było inne podejście. Ten bielik miał swoją wolierę niedaleko wejścia do ogrodu, a że nie mógł latać, miał w niej żerdzie tylko na dole, na wysokości, do której dawał radę doskoczyć. Składano na mnie skargi do pani prezydent miasta, że źle traktujemy orła, nasz symbol narodowy i że w wolierze ma tylko kilka żerdzi na samym dole, nic wyżej. Historia ptaka kaleki była opisana na tablicy obok, ale niektórzy, zamiast ją przeczytać, woleli od razu napisać skargę. Staramy się więc edukować, ale czasem po prostu jest trudno dotrzeć do ludzi.

**Czy zwiedzający zmienili się od czasu, kiedy kieruje pan ogrodem?**

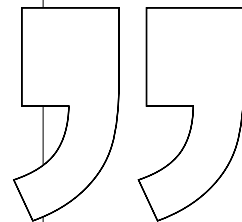
Zdecydowanie. Kiedy uruchomiliśmy azyl dla ptaków, ludzie przynosili podloty, młode sroki czy kawki, które ucza się latać. Często siedzą na trawniku i niezbyt potrafią uciec, może się więc wydawać, że są chore czy opuszczone. Dzięki kampanii adresowanej głównie do dzieci i młodzieży udało nam się jednak upowszechnić wiedzę na ten temat. Tłumaczyliśmy, że jeśli ptak nie ma widocznych ran, sam stoi na nogach, to należy zostawić go w spokoju. Dobrze rozwija się też pod tym względem współpraca z ekopatrolem straży miejskiej i często sami strażnicy wezwani do interwencji tłumaczą, że zwierzęciu nic nie jest i najlepiej dać mu spokój. Nawet w samym zoo

zwiedzający lepiej się zachowują i rzadko się zdarza, żeby ktoś np. przedrzeźniał małpy, chociaż kiedyś to było znacznie częstsze. Czasami jednak żartem zachęcam w mediach, żeby ludzie przychodzili nas odwiedzić w czasie złej pogody, bo wtedy małpy się nudzą i potrzebują rozrywki.

**A jak na zwiedzających reagują zwierzęta?**

Znają granice swojego terytorium, ale są czujne. Wystarczy, żeby ktoś przełożył nogę przez barierkę i tragedia gotowa. To się, niestety, zdarza, niedawno we Wrocławiu tygrys zabił opiekuna, ale to był błąd ludzki. Nie dopilnowano właściwego zamknięcia krat i tygrys znalazł się w jednym pomieszczeniu z człowiekiem. Atak był zachowaniem terytorialnym, w pełni uzasadnionym. To człowiek zawinił i dlatego nie podjęto decyzji o uspieniu tygrysa. Kraty w zoo są nie tylko dla bezpieczeństwa ludzi, lecz

Zwierzę w zoo jest raczej  
chińskim cesarzem w pałacu,  
a nie osadzonym w celi.  
Opiekunowie codziennie myślą,  
jak mu dogodzić.



także zwierząt. One wiedzą, że tej bariery zwiedzający nie mają prawa przekroczyć, i to im daje komfort i spokój. Niestety, czasem się zdarza, że człowiek tego podziału nie respektuje.

**Dochodzimy więc do tego, że granicą wolności jednostki jest wolność kogoś innego i nie ma znaczenia, czy ten „ktoś inny” pochodzi z tego samego, czy innego gatunku.**

Zdecydowanie tak. Musimy respektować bariery, zarówno w naszym ludzkim społeczeństwie, jak i w świecie zwierząt. Jeśli je przekroczy, musimy liczyć się z konsekwencjami, bo na przykład wkroczyliśmy na teren drapieżnika. Zwierzęta na swoim terenie mają swoje ścieżki oznaczone zapachami, swoje kryjówki i nie wychodzą poza ten obszar, bo nie wiedzą, co jest poza. Tak jak mówiłem na początku – wolność jest pojęciem utopijnym, zarówno w świecie zwierząt, jak i ludzi.

Z DR. ANDRZEJEM KRUSZEWICZEM  
ROZMAWIAŁA AGNIESZKA KLOCH  
ZDJĘCIA JAKUB OSTAŁOWSKI